

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęłmickowski  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 591

Poznań, niedziela dnia 20 grudnia 1936

Rok 31

## W Senacie o polityce zagranicznej

M. i. dano wyraz zaniepokojeniu sprawą gdańską i aluzjami rewindykacyjnymi Schachta

Warszawa. (Tel. wł.). W dalszym ciągu dyskusji jaka rozwinęła się w komisji zagranicznej senatu nad mową min. Becka, omawiano sprawę kolonij dla Polski, stosunku do Gdańska, do Rzeszy Niemieckiej, sprawę sojuszu z Francją oraz związane z tem zagadnienie opieki nad emigrantem we Francji, który poddany tam jest wpływem agitacji komunistycznej. Na zakończenie poruszono również stosunek do Wielkiej Brytanji.

W obszernym przemówieniu sen. Jaroszewiczowa omówiła sprawę niemieckich dążeń kolonialnych oraz zapytała o stanowisko polskie wobec tego zagadnienia, ponieważ żądania te godzą w nasze interesy. Cała opinia publiczna gorąco zaprotestowała przeciwko znanym aluzjom w prze-

mówieniu dr. Schachta, czynionym pod adresem Polski. Istnieje sprzeczność pomiędzy tem, co mówił dr. Schacht, a co mówił min. Darré, Niemiec, albowiem min. Darré oświadczył, że Niemcy zbliżają się do samostarczalności pod względem zaopatrzenia w środki gospodarcze i żywnościowe. Mówczyńni podkreśliła też ważność zagadnienia kolonialnego dla Polski. Zwróciła uwagę, że kresy wschodnie, choć mogą pomieścić jeszcze ok. 4 miliony mieszkańców, nie rozwiązują zagadnienia ludnościowego Polski. Łączy się z tem konieczność przyśpieszenia emigracji żydowskiej. Przechodząc do spraw stosunku do Gdańska, sen. Jaroszewiczowa wspomniała o zaniepokojeniu opinii polskiej tem, co się dzieje w Gdańsku.

odpowiedź na zadane pytania. (Odpowiedź istotnie prosta, lecz brak w niej definicji p. Schachta „słusznych interesów” państwa polskiego. — Red.)

Następnie min. Beck odpowiedział na zagadnienie propagandy zagranicznej i stwierdził, że personel ministerstwa spraw zagr. jest bardzo szczupły a przybytek niewielki, tak że robi się wszystko w ramach możliwości.

Na tem zebranie zakończono. (w)

### Najdłuższe dotąd expose min. Becka

Gdańsk. (Tel. wł.) Prasa niemiecka w wolnym mieście i w Rzeszy drukuje obszernie streszczenia z mowy min. Becka. Ustępny przemówienia, dotyczące stosunków polsko-niemieckich i polsko-gdańskich podają dzienniki dosłownie. Podnoszą przytem, że obecna mowa min. Becka trwała aż pół godziny i jest najdłuższą mową, jaką min. Beck dotychczas wygłosił. Przemówienie min. Becka w Gdańsku i w Rzeszy doznało w prasie tej bardzo życzliwego przyjęcia. (w.)

### Jakie jest rozumienie p. Schachta „słusznych interesów” Polski?

W odpowiedzi min. Beck stwierdził, że polska polityka zagraniczna ma swoje określone cele i że dziś jest taka sytuacja, w której im dalej świat dojdzie na drodze negocjacji, tem szersza będzie musiała być platforma, na której trzeba będzie szukać środków do wyjścia z sytuacji. Co do przemówienia dr. Schachta, min. Beck oświadczył, że przed kilku dniami otrzymał z ust własnych dr. Schachta kateryczne stwierdzenie, że interpretacja, jakoby jego przemówienie skierowane było przeciwko słusznym interesom państwa polskiego i mogło być uważane za niezgodne z istniejącym między Polską i Niemcami stanem dobrego sąsiedztwa i paktem nieagresji,

— nie odpowiada jego intencji. Przypuszczam, stwierdził min. Beck, że to proste oświadczenie daje ostateczną

## 300 milionów dolarów za głowę Czang-Kai-Szeka

Zbuntowany wódz chiński stawia rządowi centralnemu twarde warunki

Nankin. (PAT). Jak słychać, Czang-Sue-Liang postawił następujące warunki uwolnienia Czang-Kai-Szeka: 1) wypłacenie 300 milionów dolarów chińskich; 2) nowy podział okręgów wojskowych z tem, aby wojska Czang-Sue-Lianga przeniesiono do bardziej żyznych od Szen-si i Kan-su prowincyj; 3) zapewnienie bezpieczeństwa osoby Czang-Sue-Lianga; 4) zaopatrzenie i wypłacenie żołdu wojskom Czang-Sue-Lianga narówni z wojskami nankińskimi; 5) natychmiastowe wypowiedzenie wojny Japonji; 6) mianowanie naczelnego dowódcy i jego zastępcy dla nowej armji pospolitego ruszenia spośród generałów stronników Czang-Sue-Lianga. W Nankinie uważają, że dwa ostatnie żądania są nie do przyjęcia.

Szanghaj (PAT). Według nade-

szłych tu wiadomości z Nankinu odleciały do Sianfu dwa wielkie samoloty, które mają zabrać Czang-Kai-Szeka i uwięzionych jego towarzyszy. Wiadomość ta, choć nie potwierdzona, wywołała w Szanghaju wielką radość.

### Przedwczesna radość i nowa akcja wojenna

Nankin (PAT). Ponieważ marsz. Czang-Kai-Szek nie odzyskał wolności, rząd nankiński wznówił ma dzisiaj działania wojenne przeciwko Czang-Sue-Liangowi. Samoloty, które miały zabrać zakładników zostały zatrzymane w Loyang.

Nankin (PAT). Podróżni, przybyli z Sianfu opowiadają, że powstańcy rozstrzelali w ubiegłą sobotę panią Szao-Li-Tse, małżonkę gubernatora Szensi.

## Napływ Niemców do Hiszpanji

Rewelacje pism angielskich o przewiezieniu do Hiszpanji całych formacyj wojsk niemieckich

Londyn. (PAT). Dzienniki angielskie podają o dalszym napływie ochotników niemieckich do armji gen. Franco.

Korespondent wojenny „Daily Telegraph” donosi, że liczba żołnierzy niemieckich, stacjonowanych w Sewilli, znacznie wzrosła. W ciągu ostatnich dwóch tygodni 6.500 Niemców wylądować miało w Kadyksie. Poza tem pewna ilość Niemców wylądowała w małym porcie, położonym na północ od Kadyksu — San Lucar de Berrameda. Ogólna ilość Niemców w wojskach gen. Franco wynosić ma 15.000. Niemcy przybywają do Hiszpa-

nji w ubraniach cywilnych, ale wielka ilość skrzyń, zaopatrzonych w niemieckie znaki, zawiera mundury wojskowe. Natychmiast po zakwaterowaniu się Niemcy zmieniają ubrania cywilne na mundury hiszpańskich wojsk kolonialnych, ale znacznie lepszy gatunek materiału i nieco odmienny krój łatwo zdradzają żołnierzy Niemców. Ponadto większa dyscyplina i postawa odróżnia ich od wojsk hiszpańskich. Dotychczas tylko jeden niewielki oddział niemiecki opuścił Sewillę, udając się w kierunku frontu madryckiego.

Dziennik donosi, że 56 mniejszych

czołgów, przypuszczalnie wyrobu włoskiego, wysłano koleją z Sewilli na północ. Również brygada ochotników irlandzkich, znajdujących się pod dowództwem faszysty irlandzkiego gen. O'Duffy'ego, stale zyskuje ostatnio na sile. Ochotnicy irlandzcy, podobnie jak i wojska niemieckie, lądują w porcie San Lucar.

Apro wizacja Irlandczyków trafia na pewne trudności, nie są oni bowiem w stanie znieść wikt hiszpańskiego.

Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian” twierdzi, że w ciągu ostatnich kilku tygodni żołnierze 6 pułku grenadierów i 13 p. p., stacjonowanych w Monastyrze w Westfalji, otrzymali rozkaz zgłoszenia się indywidualnie do dowódców kompanij, którzy wręczają każdemu żołnierzowi zaświadczenie, że zgadza się na służbę ochotniczą. 33 pułk lekkiej artylerji w Muenden został również wyznaczony dla służby po stronie hiszpańskich powstańców.

### Wiadomości z frontów

Walencja. (PAT). Hiszpańska agencja rządowa donosi, że na froncie asturyjskim pojawiły się wojska niemieckie, uzbrojone w niemiecki sprzęt bojowy i walczą pod rozkazami płk. Aranda.

Madryt. (PAT). Samoloty rządowe odbyły kilka lotów wywiadowczych, lotnicy stwierdzili koncentrację wojsk powstańczych w miasteczkach znajdujących się w odległości 20 km od Madrytu. W Villanueva de la Canada lotnicy naliczyli około 1500 piechoty i 500 jeźdźców, w Venta Elcano około 1000 żołnierzy. W Villa Viciosa de Odon zauważono 3 bataljony podążające na odcinki Pozuela de Alarcon i Campamento de Carabanchel. Artylerja rządowa rozpoczęła natychmiast ostrzeliwanie celem rozproszenia tych skupień.

Madryt (PAT). W piątek wieczorem od godz. 21-ej rozpoczęła się niezwykle gwałtowna kanonada, co pozwalało przypuszczać, że planowane jest jakieś natarcie. Gęsta mgła uniemożliwiła stwierdzenie dokładnej przyczyny tej kanonady, której siła nie miała sobie równej w ciągu ostatnich 10 dni. Nie sądzą jednak, by mogła się rozpocząć bitwa w takich warunkach, gdy widzialność nie przekracza 10-ciu metrów.

Madryt (PAT). Rada obrony Madrytu komunikuje, że gęsta mgła w dalszym ciągu utrudnia operacje na froncie madryckim. Wojska rządowe działające na odcinku Avila zajęły szturmem wzgórze, panując nad Mazarreta i Urrumaga, zdobywając zapasy materiału wojennego, lotnictwo rządowe bombardowało pozycje przeciwnika około Mondraga i Anguezar oraz stacje kolejowe w Baena i Salamance.

Walencja. (PAT). Agencja rządu hiszpańskiego komunikuje: Na froncie Malaga milicjanci dokonali wypadu na linię kolejową, wiodącą z Boadilla do Antequera, przyczem wysadzili w powietrze pociąg z materiałem wojennym. Pociąg w składzie 25 wagonów został całkowicie zniszczony, a kolej żelazna poważnie uszkodzona.

### Kradzież trzech samolotów

Paryż. (PAT). W Millau (Francja południowa) 6-ciu ludzi dokonało niezwykle zuchwałego uprowadzenia trzech samolotów. O godz. 9 rano zjawili się na lotnisku, oświadczając, że mają sprawdzić samoloty należące do miejscowego aeroklubu. Dozorca wpuścił ich. Pod pozorem próbnego lotu osobnicy zajęli miejsce w trzech samolotach i odlecieli. Samoloty były w doskonałym stanie.

### Zdrowie Ojca św.

Citta del Vaticano. (PAT). Ojciec święty z polecenia lekarzy nie przyjmie życzeń Świętego Kolegium w wigilję Bożego Narodzenia, zgodnie z dotychczasowym ceremonjałem. Ojciec św. przyjmie kardynałów, leżąc w łóżku. Pomimo, iż lekarze nadal zalecają wypoczynek, Ojciec św. załatwia wszystkie sprawy bieżące z kardynałem-sekretarzem stanu.

### W Abisynji

Londyn. (PAT) Tutejsze kola oficjalne nie otrzymały dotychczas potwierdzenia wiadomości, rozpowszechnianej zagranicą, o wkroczeniu wojsk włoskich do brytyjskiej Ganbeili, położonej na granicy Abisynji i Sudanu.

Ganbeila. jest ośrodkiem handlowym, znajdującym się na obszarze Abisynji i będącym koncesją brytyjską jeszcze z czasów panowania Menelika. Miejsceowość, stanowiąca koncesję i urząd celny, niedawno jeszcze znajdowała się w rękach Abisyńczyków.

### Sowiecki Biurokracy

Moskwa. (PAT). W m. Soczi na Kaukazie od pewnego czasu nie można zawrzeć małżeństwa, ponieważ w miejscowym urzędzie stanu cywilnego zapas odpowiednich ksiąg i blankietów został wyczerpany.



# Handel „kopersztychami” w dawnym Poznaniu

Przez redakcję „Kurjera Poznańskiego”, jak co roku tak i teraz, w porze gwiazdkowej, przygotowana subskrypcja na grafiki artystów poznańskich jest akcją, którą zarówno nasi artyści jak i społeczeństwo witają z uznaniem. „Gwiazdkowa sprzedaż grafiki” umożliwia niejednemu miłośnikowi sztuki nabycie pięknego okazu sztuki graficznej po cenie bardzo niskiej, a przytem nie jest cała ta sprzedaż bynajmniej aktem „taniej” dobroczynności, jakkolwiek szlachetna w skutkach: przez ulżenie losowi całego szeregu artystów poznańskich. Wszelkie względy dobroczynne schodzą w tym wypadku na plan dalszy, a wysuwa się cel inny: tendencja kulturalna i wychowawcza, wynikająca z jasno określonego stanowiska wobec przejawów rdzennie polskiego życia kulturalnego i artystycznego. Innymi słowy: redakcja „Kurjera Pozn.” pragnie dać wyraz swemu pozytywnemu ustosunkowaniu się do problemów sztuki naszych dni. W obecnie dokonywującym się przewrocie, który w dziedzinie sztuki wyraża się w całkowitej już anarchii form plastycznych, powodującej kompletną dezorientację społeczeństwa w sprawach sztuki, pragnie „Kurjer Pozn.” spełnić kulturalny swój obowiązek i podnieść zerwane dziś nici, które dawniej łączyły artystów ze społeczeństwem. Pragnie z artystami współdziałać w walce z „kiczowatością” i „kryptobarbaryzmem”, w walce o sztukę prawdziwą i narodową.

Otwarta została subskrypcja na dzieła graficzne poznańskich artystów. I niema wątpliwości, że społeczeństwo wielkopolskie, które posiada świadomość ważności roli sztuki w życiu narodów, także w tym roku skorzysta z oferty artystów, jako miłośnik i konsument sztuki graficznej.

Zastanawiając się jednak głębiej nad akcją „Kurjera Poznańskiego”, przychodzi mi na myśl, że „Kurjer Pozn.” właściwie kontynuuje to, co niegdyś na gruncie poznańskim prasa polska zawsze uważała za swój obowiązek kulturalny i patriotyczny.

Było to dawno temu, w pierwszej połowie 19 stulecia, kiedy w stolicy Wielkopolski, pierwsi polscy artyści walczyli o „narodową polską sztukę”, kiedy Simon i Kurnatowski jako pionierzy - graficy zaczęli szerzyć (za pomocą rycin litografowanych) przywiązanie do historii i kultury polskiej, wydając albumy sławnych Polaków, bohaterów narodowych, wojska polskiego, reprodukcje obrazów treści historycznej i — karykatury polityczne.

Smutny był wtedy los artystów poznańskich i beznadziejne wydawały się ich wysiłki, bo trzeba było dopiero szukać odbiorców tej sztuki i budzić w inteligencji zrozumienie dla potrzeby stwarzania polskiej sztuki plastycznej.

Zebrane w tym artykule notatki z ówczesnych gazet znakomicie mogą posłużyć jako materiał do naszkicowania tła, na którym rozwijała się ówczesna, najprawdziwsza polska sztuka.

Z chwilą zajęcia Wielkopolski przez Prusaków musiał Poznań, utraciwszy kontakt z Warszawą, o siłach własnych walczyć o polskość swej kultury, zadanie niezmiernie trudne wobec faktu, że Wielkopolska stała się terenem szeroko otwartym dla wpływów kultur zachodnich, zwłaszcza kultury niemieckiej. W dziedzinie sztuk plastycz-

nich, już za czasów króla Stanisława mocno ku sztuce zachodniej ciążący kurs, przybrał charakter powszechności. Widzimy to przedewszystkiem w dziedzinie grafiki, najmodniejszej wówczas gałęzi sztuki. Obcy handla-



Norblin: „Sprzedawca obrazów” (Ze zbiorów Muzeum Wielkopolskiego).

rze „kopersztychami” zalewają kraj towaram obcym.

Stale mieszkał w Poznaniu około r. 1796 niejaki Stanisław Brandt, kupiec niemiecki, który sprzedaje „piękne już pod szkłem i w ramy oprawne kupfersztychy i inne obrazy”. Inni handlarze pojawiają się w Poznaniu raz poraz, zwłaszcza w okresie targów świętojańskich, jak np. bracia Rappowie, którzy polecają rozmaite gatunki „najpiękniejszych kopersztychów z Londynu” (r. 1800). Sztzychy angielskie, czarne jak i kolorowe, sprzedają w r. 1801 bracia Schiavonetti z Londynu; równocześnie zaś przywieźli z sobą kolekcję miedziorytów, wydanych przez Tow. Chalkograficzne w Dessau.

W r. 1806 zjawił się na targach świętojańskich niejaki Giovanni Marchetti z Magdeburga, „z zupełnym zbiorem pięknych angielskich i włoskich kopersztychów, które sprzedaje w kamienicy Krysztofowicza w rynku Nr. 55”.

Częstym gościem na poznańskich targach świętojańskich był Lorenzo Sacchi, przybywający do Poznania z Berlina, to znów z Rzymu, „kupiec, sztycharz i handlujący malowaniami”. W r. 1816 poleca się Sacchi, który zatrzymał się w Poznaniu tylko 6 dni (w Hotelu de Saxe) „szanownej Publiczności pięknym składem malowań i antyków”. Dwa lata później przybył Sacchi razem z niejakim Józefem Filionem. Sprzedają oni wtedy „wybór róż-

nych włoskich i flanderskich olejnych malowań, w oryginałach i kopiach”. Ponownie zjawił się „Lorenzo Sacchi z Rzymu” w Poznaniu w r. 1820, w drodze do Warszawy, mając z sobą „znaczny zbiór pięknych obrazów z szkoły włoskiej i niderlandzkiej”. W r. 1823 zamieścił Sacchi w „Gaz. W. X. Pozn.” inserat podobnej treści w języku francuskim; również w r. 1824 przyjechał „na Świętojańskie transakcje”.

Handlarze ci, jak widzimy, przeważnie narodowości włoskiej, zatrzymywali się w Poznaniu zazwyczaj tylko podczas targów świętojańskich. Tylko jeden z nich, niejaki Nottini, zamieszkiwał, jak się zdaje, czas dłuższy w Poznaniu. Jego „doniesienia o kopersztychach” powtarzają się często na żółtych kartkach „Gaz. Południowo - Pruskiej” i „Gaz. Poznańskiej” z lat 1806 do 1807. Mając skład na Chwaliszewie pod nr. 19, poleca on „piękne kopersztychy, karty geograficzne, krajowe”.

Czy sprzedawano wówczas w Poznaniu grafikę polską? Należałoby przypuszczać, że tak. Niestety глуcho wtedy w Poznaniu o Norblinie, Orłowskim i t. d. Inter arma silent musae! Jedyna polska grafika, która pojawiła się w Wielkopolsce, a to jeszcze przed powstaniem „Księstwa Warszawskiego”, to znana kolekcja 9 miedziorytów Smuglewicza, ilustrujących dzieje Polski. Sprzedawał je uczeń Smuglewicza, Daniel Kondratowicz (1765—1844), mieszkający w Poznaniu w r. 1798, a przybyły tu po raz drugi w r. 1815. Ryciny te sprzedaje jeszcze w r. 1820 niejaki Jakób Tomaselli, który prawdopodobnie objął skład sztuki i przyborów artystycznych po Nottinim.

Dopiero w r. 1816 czytamy o sprzedaży grafiki polskiej, mianowicie (co nas tutaj najbardziej interesuje) o sprzedaży grafiki w drodze subskrypcyjnej. Chodzi w tym wypadku o zbieranie prenumeratorów na rycinę, przedstawiającą „Księcia Józefa Poniatowskiego, Naczelnego Wodza Wojsk Polskich”, wykonaną przez warszawskiego sztycharza Johna według kopji Bennera z obrazu Bacciarelliego w posiadaniu Aleksandrowej hr. Potockiej. Prenumeratę rozpisano w Warszawie; w Poznaniu zaś zbierała prenumeratorów wdowa Schmaedike i Sp.

Inną rycinę Poniatowskiego „w wyciśnieniu kamiennem” sprzedawał w r. 1818 prof. dr. T. Bernd, który „złożył osobną listę subskrypcyjną w czytelnym pokoju Tow. Kasynowego dla członków onegoż”; tamże wystawione były także próbne odbitki „do oglądania”.

Wreszcie przyszedł czas, kiedy w samym Poznaniu ukazały się ryciny. K. A. Simon, nauczyciel muzyki, później właściciel składu nut i instru-

mentów muzycznych, założył w r. 1819 pierwszy w Poznaniu prywatny zakład litograficzny. Simon był zbyt dobrym kupcem, by przyszłość swego przedsiębiorstwa opierać wyłącznie o sprzedaż litograficznych obrazków. Z początku wykonywał on prawie tylko druki akcydensowe, formularze, kwity itp., drukując równocześnie nuty i wydając podręczniki do nauki muzyki. Umocniwszy w ten sposób byt swej placówki, zaczął później wydawać dzieła sztuki graficznej, wśród których wymieniamy tu „Zbiór wizerunków wslawionych w ostatnich latach Polaków” i zbiór mundurów armii polskiej na 24 tablicach.

Początek był zrobiony; można było w Poznaniu nabyć portrety bohaterów narodowych i osobistości z okresu robotniczego. Pierwsza ta polska placówka artystyczna przestała niestety istnieć po śmierci jej właściciela.


Dopiero w kilka lat później Wiktor Kurnatowski odważył się założyć w r. 1841 nowy zakład litograficzny. „Miłośnikom rzeczy swojskich”, brzmi jego ogłoszenie w gazecie, „ogłaszam, że dnia dzisiejszego w mieszkaniu przy ul. Wilhelma otworzyłem litografię oraz skład starożytności i sztuk pięknych, zawierający obrazy Wańkowicza, ryciny, zbroje, medale itp.”. Cóż w tem szkodliwego dla sztuki, że Kurnatowski sprzedaje równocześnie „tańcuchy żelazne rozmaitej grubości do gospodarstwa potrzebne” i „prawdziwe hawańskie cygara”, że otworzył w r. 1844 razem z niejakim Gliszczyńskim w Bazarze „skład sztuki, papieru, cygar i herbaty”? Djabelnie ciężko mu szło ze sztuką, to prawda, lecz ten patriota i fanatyk w jednej osobie przetrwał na obranem przez siebie stanowisku „propagatora sztuki polskiej”. Kurnatowski zamierzał „popierać sztukę w Poznaniu i na prowincji”, lecz inaczej rozumiał te słowa, skierowane w liście do władz pruskich, niż to przypuszczał „Herr Polizeipräsident” von Minntoli, gorliwy propagator ruchu artystycznego w ówczesnym Poznaniu. Kurnatowski nie miał innego celu w życiu, jak tylko urzeczywistnienie idei, która w r. 1846 przypieczętował krwią swego serca w więzieniu w Sonnenburgu: ideę wolnej Polski. Całą jego spuścizną graficzną nosi piętno tej pracy w służbie ojczyzny.

Nawiązując do tradycji miejscowej, do działalności K. A. Simona, „ojca poznańskiej litografii”, wydaje Kurnatowski kolekcję portretów sławnych Polaków, zapoczątkowuje wydanie wielkiego „Zbioru portretów legionistów polskich”, wydaje pierwsze karykatury polityczne. Dużo miał jeszcze planów artystycznych. Lecz już to, co się ukazało w tych sześciu latach istnienia zakładu, upoważnia nas do tego, by Kurnatowskiemu nawet w ramach ogólnopolskiej historii sztuki poświęcić odpowiednie jego znaczeniu miejsce.

Kurnatowski ciągle walczył z trudnościami, z brakiem gotówki na zakup papieru, na zapłacenie robocizny i na honorarium dla artystów - rysowników. Lecz dopił celu: ryciny sprzedawał w drodze subskrypcyjnej, zbierając przez gazety prenumeratorów. Nie wiemy, czy liczba nakładu poszczególnych rycin była duża, lecz one rozchodziły się po kraju i docierały „pod strzechy”.

Były to czasy, w których społeczeństwo uważało kupowanie dzieł sztuki nietylko za obowiązek kulturalny, lecz i narodowy.

Dr. ALFRED BROSIG.



## Kto szuka podarku gwiazdkowego Niech spieszy do Kałamajskiego

**Najtaniej: Pończochy, Trykoty, Bielizna, Gorsety, Szale, Rękawiczki, Zemperki, Berety, Torebki, Chustki do nosa, Krawaty, Szelki, Robótki i inne podarki gwiazdkowe**

P 88067-49.117/223



Jeszcze słyhać wyraźnie głosy pilota i sternika. Telegraf maszynowy wydzwania „pól pary naprzód”. Andersson przyłożył rękę do daszka, już nie widać twarzy na tle jasnego nieba, tylko czarną sylwetkę. Słomian powiewa chusteczka, Erna wysoko uniosła żywe zawiniątko. Potem chwyciła małą rączkę i za jej pośrednictwem się ostatnie pozdrowienia. Za nimi zaś stoi Anielcia. Z nikim się nie żegna, tylko szlocha rzewnie. We łzach mieszają się piękne kolory na jej twarzy.

Jeszcze ktoś truchtem wylania się z magazynu. To Stefan Krupski; naprawdę przybiegł, gdy tylko „Tezaur

II” stanął u nabrzeża. Pamiętał doskonale o umowie z przyjaciелеm. Niestety, zapóźno! Zwalnia więc kroku i wraz z innymi patrzy za niknącą „Dannemora”. Anielcia zalewa się łzami.

— Ach, poznaję panią, — mówi Krupski, — cóż za potok łez! Widziałam pani jeszcze Skandera?

— Łzy spływają coraz obfitsze. Wreszcie szlocha:

— N..nie! Chciałam być na pogrzebie, ale się spóźniłam!

Krupski nie rozumie:

— Na pogrzebie? Na czymż znow pogrzebie?

— No przecież Skander u..umarł!

O! życie sprawia niespodzianki! Krupski potrząsa dziewczyną i z trudem wydobywa z niej prawdę, słowo po słowie.

Słomianowie idą ku miastu. Erna zmęczyła się ciężarem i Józef bierze Olesia na rękę. To już teraz jest jego dziecko, nigdy jeszcze nie czuł tego tak wyraźnie. Erna przygląda im się ukradkiem, z szczęśliwym uśmiechem.

„Dannemora” poczyna kolyssać się za falochronem. Na otwartym Bałtyku fala będzie znacznie większa, to też bosman z kilkoma ludźmi nakładają pokrowce na zamknięcie luk i umacniają je sznurami. „Druć” Troond kręci się po pokładzie i wciąga antenę. Pilot wyszedł już po wywieszonej za burtę drabince i skoczył do motorówki. Boll objął wachtę, przechadza się po mostku i wreszcie staje przed oknem sternicy:

— No, jutro będziemy u mamusi, co?

— Rozumie się, — odpowiada Tripus.

Już nie rywalizują o względy Aniel-

ci, słony wiatr wywiał z głów dziewczynę.

Pierwsza mgła oddalenia zasnuwa grób przyjaciela. Niech więc umarli spoczywają w pokoju, światłość wiekuista niechaj im świeci! „Dannemora” zaś zewsząd ogarnia świeży podmuch morza, prawdziwie błogosławieństwo! Otacza ich inna atmosfera, świat wabi ku sobie roztoczą wód. Oddychają pełną piersią. Nawet „tata” Krüger wylaży z pachnącej oliwą czelusi i wystawia na chłodzący podmuch pięknie błyszczący purpurowy nos.

Tylko Andersson nie może ocu oderwać od lądu. Miasto leży przed nim, domy i dachy i drzewa i falochrony i statki i żurawie i dymy nad portem stajają się zwolna w kolorową mozaikę. Tam pozostawił część istnienia. Parasol leży samotnie na krześle w korytarzu. Między obcymi został honor, słowo uczciwego człowieka, miłość, krew z jego krwi i kawałek własnego serca...

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Wygrany zakład

Dzisiaj Kiwerski, popularny na naszym gruncie senior miłośników sceny, bardzo jest czegoś oburzony: — No, bo niech pan sobie wyobrazi, że zupełnie daremnie obszedłem wszystkie nasze księgarnie. W ani jednej z nich nie znalazłem egzemplarza „Fantazego”. A przecież już za kilka dni odbędzie się w naszym teatrze premiera tej ciekawej sztuki Słowackiego. Musiałem sobie dopiero książkę zamówić i obawiam się, że otrzymam ją zbyt późno, by móc na czas przygotować się do pójścia do teatru. Doprawdy! Zupełnie nie rozumiem postępowania naszych księgarzy. Powinni się przecież z tem liczyć, że — w związku z zapowiedzianą premierą Słowackiego, czytelnicy domagać się będą „Fantazego”.

— Niestety, — nie będą się domagać! Napewno nie będą! — Zapewniam mego sędziwego rozmówcę. I nie bez podziwu wysłuchuję słów oburzenia osiemdziesięcioletniego starca, który z takim pietyzmem przygotowuje się do pójścia do teatru. I myślę nad tem, jak bardzo ujemnie ten szlachetny pietyzm przedstawiciela minionego pokolenia charakteryzuje nasz współczesny stosunek do spraw i zdarzeń sceny i sztuki. Komuż bo z nas, młodych, przyszłoby na myśl przygotowywać się wewnętrznie na czekające nas przeżycia artystyczne. Owszem — idąc do teatru, wkładamy na siebie odświętny, czy nawet uroczysty strój, ale myśli i uczucia wnosimy na widowieństwo z całą beceremonjalnością szare, banalne i jak najbardziej codzienne.

Ten brak odpowiedniego „stroju” wewnętrznego, brak przygotowania i szacunku dla przejawów sztuki stał się dziś typowy i nieomal — obowiązujący. Gdy w głośniku radiowym brzmią nieśmiertelne tony Chopina czy Beethovena, jakże często przed głośnikami odbywa się w tej chwili najgłupsza w świecie rozmowa. To samo beceremonjalne rozgadanie, ta sama politowania godna nonszalancja przenosi się coraz beczelniej do sal koncertowych, na widowiska teatrów, do salonów sztuki. Coraz mniej jest takich, którzy umieją „słuchać” i „patrzyć”. Którzy przed obliczem sztuki stają przygotowani, i których wobec tego stać na jedynie właściwy do sztuki stosunek: na pełne skupienia milczenie. Bo — „sztuka jest dla wszystkich stworzona, ale nie wszyscy stworzeni są dla sztuki!” — powiedział trafnie Archipenko. A inny znakomity rzeźbiarz, Konstanty Laszczyka, oświadczył kiedyś tak: „Sztuka to nie otomana, na której można się wygodnie wylegiwać!”

— Ciekaw jestem, — rzekłem na zakończenie rozmowy, — ilu też u nas „stworzonych” będzie dla sztuki Słowackiego? — I wyraziłem przekonanie, że znaczna większość naszej publiczności wybierze bezmyślnie wyle-

giwanie się na wygodnych otomanach operetek czy kin, nad trud przeżywania skomplikowanego dramatu Fantazego.

— Nie wierzę, — zaproponował mój rozmówca, — by „Fantazy” zgromadzić miał tylko kilkudziesięciu widzów. Utrzymuję natomiast, i gotów jestem iść o zakład, że na premierze utworu Słowackiego nasza kulturalna publiczność wypełni całą widownię teatru!

Przyjąłem zakład — i z tem większą ciekawością czekałem wieczoru premiery. Byłem przekonany, że wieczór ten będzie niewątpliwie jednym z najciekawszych u nas wydarzeń teatralnych. I tak też było w istocie. Wieczór się wprost nie chciało, że Słowacki może być nie tylko czcigodny i piękny, ale aż tak bardzo — porywający. Bo nie było w przedstawieniu „Fantazego” nic z uroczystości celebrowanej, nudnej piły. Scena żyła — i jak jeszcze! Ucieleśniał się na niej wciąż aktualny dramat człowieczeństwa w ogromnej skali od kłamstwa, frazesu i pustej egzaltacji do prostych, najszerszych, najgłębszych tonów ludzkich.

Po każdej scenie — rósł podziw dla autora i szacunek dla odtwórców jego genialnego dzieła. Narzucało się wprost widzowi to ogromne przeżycie, z jakim artyści realizowali wizje wielkie-

go poety. Nie zlekceważono najdrobniejszego choćby szczegółu. Pietyzm szedł tak daleko, że z niemalym nakładem starań wydobyto z pyłów antykwańskich utworów Humla, kompozytora XVIII w., bo ten właśnie utwór każe grać Słowacki przez chwilę za sceną.

Nie piszę tu recenzji, więc trudno mi podejść z wyrazami obszernie uzasadnionego uznania do wszystkich bez wyjątku wykonawców ról. Byłoby jednak niewdzięcznością pominąć milczeniem poważną pracę tak nieprzeciętnym ukoronowaną rezultatem. Trzeba tu tedy zanotować, że do świetnego zrealizowania utworu Słowackiego przyczynili się prawdziwie pp.: Sawicka, Podgórska, Paszkowska, Michalska, Szabelakówna, Serwiński, Koczanowicz, Dytrych, Jaglarz, Nowakowski i Lochman. W roli tytułowej wystąpił Jerzy Szyndler. Wziął na siebie nie tylko trud tej kreacji, ale i trud niemały inscenizacji „Fantazego”. Ze obydwu zadaniom sprostał po mistrzowsku, dowód na nieprzeciętnego talentu, wielkiej kultury i imponującej pracowitości tego czołowego wśród młodych reżyserów polskich. Dekorator p. Hawrykiewicz dopomógł reżyserowi walnie do plastycznego podkreślenia oryginalnych koncepcji inscenizatorskich.

Reżyser, aktorzy i dekorator teatru zrobili tedy swoje, jak nie można lepiej. A publiczność?

Niestety! Niestety! Z ogromną przykrością stwierdzić mi wypada, że zakład — wygrałem!

MARJAN TURWID.

## Z naszej przyrody

**Kiepska zima — A gdyby Europa nie miała kaloryfera — Gronostaje, srebrne lisy i niedźwiedzie polarne — Najwesejsza karykatura człowieka — Pingwiny, czyli bezlotki — A więc nie jest tak źle**

Ostra zima ma, oczywiście, swoje uroki — sanna, ślizgawka. Bardzo przyjemnie! Ale nie powiem, żebym specjalnie wdychał do zbyt wielkich mrozów. Nie mamy specjalnych powodów do narzekania na nasz klimat i wdzięczni jesteśmy Golfstremowi, że nam Europę ogrzewa i temperaturę łagodzi. Ten ciepły prąd, niby kaloryfer naszego ładu, pozwala człowiekowi o kilka ładnych stopni geograficznych posunąć się na północ, w stronę bieguna. Gdyby nie było Golfstremu, rzadko kiedy w naszej szerokości geograficznej zdemowalibyśmy futra. Dość powiedzieć, że na półkuli południowej, która nie ma swego automatycznego piecyka, życie zarówno fauny, jak i flory, cofnięte jest o dwa tysiące kilometrów dalej od bieguna, niż na półkuli północnej. Najdalej na północ wysuniętym krajem jest ziemia Franciszka Józefa. Spotyka się tutaj jeszcze czternaście gatunków roślin kwiatowych. Na tej samej — tj. poza 80 stopień sięgającej szerokości geograficznej na półkuli południowej,

w krajach Antarktydy nie ma żadnego niemal życia. Dopiero wyspy Georgji Południowej, położone o 22 stopnie dalej od bieguna, dopiero Kerguelen, na tej samej szerokości, co Paryż, może się porównać z ziemią Franciszka Józefa. (Nie mówiąc o Spitzbergenie, w pobliżu którego przepływa ciepły prąd i który na 80 stopniu szer. geogr. ma 125 gatunków roślin). Gdyby więc nie Golfstrem, mielibyśmy w Poznaniu klimat podobny do wysp Południowej Georgji, albo do ziemi Franciszka Józefa.

Trzeba przyznać, że byłoby to życie dość smutne. Rozweselałyby je niewielka ilość żyjących stworzeń. Ze ssaków na naszej szerokości geograficznej spotykałyby się: białe zajęce polarne, dalej lemingi, gryzonie, żyjące pod ziemią i w przemarzłych jej warstwach budujące sobie całe ulice, całe miasta podziemne. Konia prawdopodobnie zastąpiłyby, — jak się to dzieje na dalekich tundrach północy — renifer. Może oswoilibyśmy sobie wołu pizmowego, wielkie zwierzę, porośnięte długą sierścią. Chociaż wiadomo, czy przyzwyczailby się on do towarzystwa ludzi, bo w Grenlandji niebardzo z nimi jakoś użyć się potrafi.

Przy zmianie klimatu musielibyśmy przypuszczalnie zmienić znacznie tryb życia. Głównym zajęciem stałoby się myślistwo, a to zarówno ze względu na bezpieczeństwo od róż-

nych drapieżników, jak i na korzyści z polowań wypływające. Poiowalibyśmy na gronostaje, małe, ale bardzo drapieżne zwierzątka, i na lisy, które rude futra zmieniałyby wtedy na białe i srebrzyste czy błękitne. Mniej przyjemne byłoby sąsiedztwo wilków, które na mrozy są bardzo odporne i grasują wśród śniegów i mrozów na dalekiej północy. Szczególnie w gromadzie są one bardziej niebezpieczne, niż dużo od nich większy i silniejszy niedźwiedź polarny, który poluje wprawdzie na foki i ryby, ale latem, gdy może znaleźć świeżą trawę i jagody, zadowala się chętnie jarską djętą.

Jedną z wesołych stron tej smutnej fantazji na temat „co by się działo w Europie, gdyby nagle Golfstrem przestał grać?”, byłyby zapewne pingwiny, czyli bezlotki. Nikomu, kto od czasu do czasu chodzi do kina, nie trzeba wyjaśniać, w jaki sposób te ptaki rozweselałyby nasze życie. Dość zobaczyć film kreskowy, albo scenkę w filmowym tygodniku, przedstawiającą fragment z życia pingwinów, aby to sobie uświadomić. Pingwin to świetny komik. Oczywiście, tylko dla obserwujących go ludzi. Bo komizm polega na zabawnym podobieństwie bezlotka do człowieka. Bardzo długi korpus przy króciutkich nogach, kikuty skrzydeł w miejscu rąk, mała główka z długim dziobem, a przede wszystkim ruchy dają przewesołe wrażenie karykatury człowieka. Pingwiny dużo zręczniejsze są w wodzie, niż na lądzie. Resztki skrzydeł stanowią parę mocnych, bardzo sprawnie działających wiosel. Pływają i nurkują z przedziwną zwinnością, w niezwyczajnym tempie wypełniają żóładek małym rakaczkiem, stanowiącym ich pożywienie. Ale jednak dużo chętniej przebywają na lądzie, uważając, że tutaj są bezpieczniejsze.

Pingwiny są stworzeniami bardzo towarzyskimi. Na okres lęgu młodych wędrują ogromnymi stadami w ustronne, zasłonięte od wiatrów miejsca. Są to miejsca stałe, do których wracają co rok — niejako „miasta pingwinów”. Tu kojarzą się w pary małżeńskie i każda para buduje sobie gniazdo z kamyków. Samica znosi dwa, trzy jajka i wysiaduje je, a samiec znosi pożywienie żonie, a później i dzieciom.

Po odchowaniu małych stare bezlotki przechodzą ciężki okres zmiany upierzenia, który trwa około dwudziestu dni. Chowają się na ten okres w jakichś zakamarkach, nie jedząc nic, a utrzymując się przy życiu własnymi zapasami tłuszczu. Po tym przykrym okresie wracają do dawnego życia. Klóca się w gromadach, szturchając kikutami i szczyjąc dziobami, najbardziej wtedy podobne do gromady ludzkiej w karykaturze.

Z ptactwa mielibyśmy jeszcze mewy i petrele. W sumie — świat fauny niezbyt obfity i urozmaicony. Trzeba przyznać, że jednak tak jak jest — z Golfstremem — jest lepiej i że, szczerze mówiąc, nie mamy zbyt wielu powodów do narzekania na klimat. ELKA

### Na marginesach książek

## Polonez na lewo

Powieść cyklowa, rozłożona na wiele tomów, ogarniająca szeroką i różnorodną, treść — posiada swoje własne, odrębne zagadnienia kompozycyjne, różne od tych, które musi rozwiązać utwór „zwykły”, zamknięty w mniejszej przestrzeni. Materiału do rozważań na ten ciekawy temat mogła dostarczyć ostatnio sześciotomowa powieść Marji Dąbrowskiej p. t. „Noce i dni”. Gdy ukazały się pierwsze tomy tego cyklu, powstał w prasie literackiej entuzjazm, jakiego nie pamiętało się od bardzo dawnych czasów. Witano książkę z zapałem, mówiono i pisano o niej w superlatywach. Entuzjazm jednak malał w miarę ukazywania się dalszych tomów. Coprawda nie było krytyk ujemnych, ale prosto przestano o „Nocach i dniach” pisać wogóle. Drugim sprawdzianem była poczytność cyklu. W bibliotekach pierwsze dwa tomy zacytyowano, wydzierano sobie, czekano na nie po kilka tygodni „w kolejce”. Bardzo, bardzo niewiele jednak było takich, którzy z ówczesnymi objawami niecierpliwości dotrwali do tomu szóstego.

Te okoliczności uprawniać mogą do bardzo ciekawych wniosków, odnoszących się do takich szerokich pomysłów powieściopisarskich.

Powiada się, że powieść cyklowa

staje się dziś od nowa modną, że odradza się. Można rzec i w ten sposób ująć. Wydaje się jednak, że „moda” taka nigdy na dobrą sprawę nie przestała istnieć, że niezależnie od różnorodnych prądów literackich każdej epoki, potrzeba eposu powieściowego o długim, spokojnym oddechu istniała zawsze i, że zawsze, w każdym okresie znajdowała swój wyraz. Ze dziś więcej jest pomysłów z tego zakresu, przyczyna tego zjawiska tkwi w szybkich zmianach i przeobrażeniach, które prowokują poprostu pisarza do utrwalenia i analizowania intensywnej gry zmiennych żywiołów.

Wskazuje się często, mówiąc o powieści cyklicznej, na „Sagę rodu Forsytów” Galsworthiego. Powód częstego przypominania „Sagi” tkwi w jej wielkim sukcesie. W rzeczywistości jest to zamysł pisarski zupełnie udany, do tego stopnia udany, że potrafi utrzymać czytelnika w tem samym zainteresowaniu przez dziesięć tomów tekstu powieściowego. Osięga więc to, czego zupełnie nie udało się uzyskać Dąbrowskiej w „Nocach i dniach”. Sukces zależał poprostu od lepszego gospodarowania anegdota. Autorka „Dni i nocy” posiadała obok zamiaru artystycznego pewne założenia światopoglądowe, które z uporem przeprowa-

dziła przez całą powieść. Ten upór ideologiczny wysunął się w dalszych tomach na plan pierwszy i zaciążył monotonią nad wyrazem artystycznym. Galsworthy był pod tym względem mniej ambitny, i w tem bliższy był istotnym potrzebom cyklu epickiego, aniżeli wielu innych pisarzy, a między nimi i Marja Dąbrowska.

Epika nie znosi tendencji i jednostronności. Im obszerniejszy zamiar powieściowy, tem wszechstronniejszy powinien być materiał, tem szersze horyzonty, tem bardziej obiektywne nastawienie autora. Czy odpowie tym postulatam wielki cykl powieściowy, który podjęty został przez francuskiego pisarza Jules Romainsa p. t. „Ludzie dobrej woli”? Cykl ten dobiegł w tej chwili do tomu jedenastego, a trudno przewidzieć, na którym tomie się skończy. Zamiar bowiem jest bardzo ambitny — ma dać przekrój przez całą rzeczywistość Francji współczesnej. Czy się uda?

Zamiar podobny na terenie polskiej literatury podjęła spółka autorska H. Boguszeńskiej i J. Kornackiego w powieści cyklicznej „Polonez”, której tom pierwszy ukazał się właśnie na półkach księgarskich p. t. „Nous, Parisiens”. Pierwszoplanowa akcja powieści jest bardzo współczesna — rozgrywa się w roku 1936 i towarzyszyć będzie prawdopodobnie życiu przez te lata, w których poszczególne tomy będą powstawać. Ale współczesność jest tylko pierwszym planem i pretekstem. Autorzy nie poprzestają na zarysowy-

waniu profilu aktualnych zdarzeń, sięgają w przeszłość, szukają korzeni zdarzeń, które wyrastają przed nami.

Już jednak przy tym pierwszym tomie, tak niewielkim rozmiarem, trzeba podkreślić, że w samym pomysśle, w samym zamiarze autorskim zawarto błąd jednostronności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że podkładem narracji powieściowej jest wyraźna i jednostronna ideologia, ideologia lewicowa, ideologia „frontu ludowego”. Ta tendencja zemści się na stronie artystycznej cyklu. I choćby autorzy w dalszych tomach nawet wyszli poza jednostronność środowiska, ukazanego w tomie pierwszym — nastrój tej książki, klimat, aura, czy jak to lepiej określić, nie będzie pozbawiona charakteru propagandy ideowej.

Zawsze miałem zastrzeżenia do stylu i sposobu naracji barokowo-akcyjnej, stosowanych przez tę spółkę autorską n. p. w „Jadą wozy z cegłą” i „Wiśle”. Zastrzeżenia te potęgują się przy czytaniu „Nous, parisiens”. Wiele fragmentów tej książki przypomina do złudzenia manjerę Bandrowskiego z „Czarnych skrzydeł”. Manjerę już dziś przewycięzoną, wyszydzoną, wymślaną, odłożoną dawno do lamusa przeżytków i pomyłek. A oto tutaj, na kartach tej książki odradza się ona w dawnej sile i spotęgowaniu. Czy to nie pomyłka powieści? I czy nie tak samo poważna, jak ta pierwsza?

**Grudzień**  
**20**  
**Niedziela**

**Ważne numery telefonów:**  
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55  
Straż ogniowa: 19-57, 30-50  
Policja: 42-21  
Pocztowcy: 15-60 i 28-36  
Postoje taksówek: Grunwaldzka 77-72; Rynek Jez. 77-08; Klinika przy Polnej 74-02; Marsz. Pocha (nar. Niegolewskich) 77-82; Plac Świątkorz. 49-80; Zielona (nar. Strzeleckiej) 55-35; Rynek Wildecki 66-33; W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87.  
Poczt. biuro zleczeń: 49-23. Dokładny czas: 55-66.

**KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI**  
Teofila m. | Tomaszka ap.  
**KALENDARZ SŁOWIAŃSKI**  
Bogumiła | Tomisława bł.  
Słońca: wschód 8.00, zachód 15.41  
Długość dnia 7 godzin 41 minut  
Księżyc: wschód 11.00, zachód 23.25  
Faza: 6 dzień po nowiu.

**NOCNY DYŻUR APTEK**  
Śródmieście: Apt. pod Eskulapem, pl. Wolności 13; — Apt. pod Złotym Lwem, St. Rynek 75; — Apt. przy pl. Sapiężyńskich 1; — Apt. przy Chwałiszew. 76; — Jeżyce: Apt. pod Gwiazdą ul. Kraszewskiego 12; — Łazarz: Apt. przy Parku Wilszona, ul. Marsz. Pocha 47; — Wilda: Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61; — Dębice: Apt. przy ul. Dębeckiej 6; — Solacz: Apt. przy ul. Mazowieckiej 12; — Główna: Apt. przy Krzyżu ul. Główna 19; — Staroleka: Apt. miejscowa.

**Pogrzeby**  
Dziś: Sp. Ludwika z Gerłowskich Tumidańskiej o godz. 15 z kaplicy cment. parafji M. B. Bolesnej na Św. Łazarzu.

**TEATRY:**  
**Teatr Wielki:** Dziś — „Kwiat Hawaju”.  
**Teatr Polski:** Dziś — o godz. 12 „Teatr „Marjonetek”. — O godz. 16 „Wieczór trzech królów”. — O godz. 20 „Wielka miłość”.  
**Teatr Nowy:** Dziś — o godz. 15 „Dzieci pana majstra”. — O godz. 20 „Serce za drutem kolczastym”.

**Komunikat meteorologiczny**  
Od kilku dni pogoda w krajach Europy środkowej i w Polsce kształtuje się pod wpływem ciepłych i wilgotnych mas powietrza atlantyckiego, wiejącego z zachodu. Dzięki temu temperatura na tych obszarach jest stosunkowo wysoka i od czasu do czasu padają krótkotrwałe i drobne deszcze. O godz. 14 termometr wskazywał: 9 st. w Poznaniu i Cieszynie, 8 st. w Gdyni i Warszawie, 7 st. w Grodnie i Mławie, 6 st. w Krakowie i Wilnie, 5 st. w Lublinie, 4 st. w Leśnej n. B., 2 st. w Pińsku, 1 st. we Lwowie, 0 st. w Tarnopolu, — 1 st. w Zaleszczykach, — 2 st. w Kołomyi. Poza granicami Polski notowano: 8 st. w Berlinie, 9 st. w Pradze i Londynie, 10 st. w Paryżu i 13 st. w Biarritz.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 20 bm.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z większymi przejaśnieniami w zachodniej połowie kraju, a z drobnymi opadami i mgłą we wschodniej. — Temperatura jeszcze bez większych zmian. Stabe, chwilami umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

— \* **Nieszczęśliwy upadek z roweru.** Powracający z pracy w hucie szkła w Antoninku 31-letni Leon Kaźmierczak z Chartowa spadł z roweru i złamał nogę. Przewieziono go do szpitala miejskiego. (kl.)

**DLA PANI Garsonki S. KACZMAREK**  
27 Grudnia 10.  
Asygnaty Kredyt.  
Pg 8940-51,69

**Kilka tysięcy złodziei na pogrzebie**  
Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się pogrzeb Efroima Gołaba, „króla” złodziei i kasiarzy warszawskich, który popełnił samobójstwo, trując się arsenikiem.  
W pogrzebie wzięło udział kilka tysięcy złodziei. Przewieziono zwłoki ze szpitala żydowskiego przed bóżnicę za Żelazną Bramą. Tam przemawiał w imieniu świata przestępczego Ideł Fus, który wychwalał zmarłego złodzieja.  
Kilkutysięczny kondukt udał się następnie przez żydowską dzielnicę na ul. Okopową. Na cmentarzu usiłowano zwłoki pochować w alej zasłużonych. Kiedy zarząd gminy żydowskiej nie zgodził się na to, doszło do wielkiej awantury, którą po dwóch godzinach zlikwidowała policja. Nad grobem przemawiał jeszcze rabin Jankale. (w)

**UWAGA CZYTELNICY!**  
**937**  
**ogłoszeń i reklam**  
zawierało wydanie główne „Kurjera Poznańskiego” na „złotą niedzielę”, dnia 20 grudnia 1936 roku.  
Lista osób nagrodzonych w naszym konkursie ukaże się w wydaniu świątecznym „Kurjera Poznańskiego” na dzień 25 grudnia 1936 roku.

**W sprawie konfiskaty**  
„Orędownik” wczoraj (wydanie na Wielkopolskę) nie uległ konfiskacie.  
W niektórych miejscowościach Wielkopolski (m. in. w Kościanie i Szamotułach), policja dokonywała, jak się dowiadujemy, zajęcia wydania „P” „Orędownika” nr. 296 z datą 20 grudnia.  
W tej sprawie interwenjowaliśmy natychmiast w starostwie grodzkim w Poznaniu, które zarządziło niezwłocznie zwolnienie zajęcia, jako bezpodstawnego i polegającego na nieporozumieniu  
Stwierdzamy w związku z powyższym, iż wydania „MP” oraz „P” (na Poznań i Wielkopolskę) „Orędownika”

nr. 296 z datą 20 grudnia 1936 konfiskacie nie uległy. Skonfiskowano natomiast w nocy na sobotę, 19 b. wydania „K B T Ł L” „Orędownika”.  
Agentury wydawnictw Drukarni Polskiej, którym zajęto bezpodstawnie wspomniane wydanie „P” „Orędownika”, prosimy o niezwłoczne zawiadomienie o tem naszej administracji, abyśmy mogli na drodze właściwej dochodzić ewent. szkód, powstałych z winy odnośnych czynników.  
**Dziś „Złota Niedziela”**  
W dzisiejszą niedzielę, jako ostatnią przedświąteczną dozwolone jest otwarcie składów w czasie od godziny 13—18. Wystawy kupieckie udekorowano na niedzielę bardzo pomysłowo

**APOLLO**  
Najwspanialszy polski film  
**Barbara Radziwiłłówna**  
poraz ostatni na specjalnym seansie  
**Dziś w niedzielę o godz. 3 popoł.**

i starannie. Zmysł reklamowy niektórych dekoratorów zasługuje na podkreślenie.  
**Sprawa Feingolda**  
Na zarządzenie prokuratury, przeprowadzono wczoraj rewizję w lokalu Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Europa” przy Placu Wolności 8. W wyniku rewizji opieczęto księgi handlowe.  
Jak już donosiliśmy, główny agent oddziału poznańskiego tego żydowskiego ubezpieczenia, Feingold, mieszkający przy ul. Półwiejskiej 10, został osadzony w areszcie pod zarzutem dokonywania oszustw. Mianowicie Feingold ubezpieczał osoby poszukujące pożyczek i pod zastaw polis dawał pożyczki po lichwiarskim procencie. Bankowy proceder, prowadzony przez Feingolda w Poznaniu od około dwu lat, został dopiero w ostatnim czasie ujawniony przez władze. Z uwagi na to, że Feingold był jedynym przedstawicielem na Polskę zachodnią, badanie ksiąg powinno ujawnić także sumę dokonanych przez niego nadużyć.

**WIECZÓR 3 GWIAZD**  
**Loda Halama - Aleksander Żabczyński Romuald Gierasieński**  
W najbliższych dniach oczekuje miasto nasze wielką artystyczną atrakcją! Oto w sobotę, dnia 26 grudnia odbędzie się w kinoteatrze „Słońce” jedyny wielki, atrakcyjny **Wieczór 3 gwiazd**. Udział przyjmą: **LODA HALAMA**, najświetniejsza polska tancerka i głośna gwiazda filmowa, **ALEKSANDER ŻABCZYŃSKI**, najznakomitszy i najpopularniejszy piosenkarz polski i amant filmowy, oraz **ROMUALD GIERASIEŃSKI**, najznakomitszy humorysta polski, król wesołości, który rozweseli wszystkich do łez. **Znakomici artyści warszawscy wykonają wspaniały program, obejmujący szereg nowości repertuarowych tańca, piosenki i humoru.**  
Zarówno nazwiska znakomitych artystów, jak też i wspaniały program, są najlepszą rękojmią, że **sobotni Wieczór w „Słońcu”** należą do najlepszych i najwięcej udanych wieczorów artystycznych, jakie odbyły się w naszym mieście!  
Ze względu na olbrzymie zainteresowanie sobotnim **Wieczorem znakomitych artystów w „Słońcu”** — uprasza się o wcześniejsze zakupowanie biletów, które po cenach b. przystępnych od 1—4 zł są do nabycia wcześniej w składzie cygar p. Szrejbrowskiego, ul. Pierackiego 20 — tel. 56-38.  
p 4249

**„Wielka miłość”, komedia w 6 obrazach Franciszka Molnara. Przekład Bolesława Górczyńskiego. Teatr Polski. Reżyser: Bronisław Dąbrowski. Role ważniejsze pp.: Bystrzyńska, Czarnicka, Jabłonowska, Zasadzianka, Kierczyński, Pałowski, Pluciński. Dekoracje: Zygmunt Szpinger.**  
I tak dowiedzieliśmy się, że wielką miłością jest taka miłość, która pozwala kobiecie wyrzec się mężczyzny kochanego, a wyjść za niekochanego — i to prawie jednym tchem. Tak czyni panna Margit Agi, siostra Ireny, która jest właśnie jej szczęśliwą rywalką u młodego malarza Iwana Adama (dla czego Węgrzy miewają nazwiska, będące imionami, a imiona rosyjskie? zabawna historia, ale to pewnie tylko w teatrze). Mówi o tem panna Margit trochę inaczej, o wiele bardziej poetycznie i nawet dramatycznie, lecz ludzie zakochani są od tego, aby byli poetyczni, a co do dramatyczności, to na wizytę do Molnara nie chodzi się po to, aby dowiedzieć się, że życie jest takie, albo owakie, albo jeszcze inne, lecz po to, aby przekonać się, że teatr jest bardzo przyjemną rozrywką, jeżeli ją przygotowuje taki maître-de-plaisir jak właśnie on, autor mnóstwa sztuk, którym na teatrze jest tak wygodnie i swojsko, jak dobremu aktorowi. W sztukach Molnara życie jest także jakby aktorem, który gra samego siebie. Kto chce, może sobie przytem pofilozofować na własną rękę, może zapytać, czy to prawdopodobne, czy ludzie żywi tak by wyglądali i postępowali — wtedy będzie miał jeszcze trochę osobnej zabawy, a w zakończeniu machnie ręką, powie sobie, że nie

było nad czem tak bardzo się zastanawiać, ani czem przejmować, ale wieczór był bardzo przyjemny.  
\*  
W tem zabawianiu widza jest Molnar żonglerem i tym razem tak samo zręcznym, jak zawsze — może tak zręcznym, jak rzadko. Przychodzi wszakże taka chwila, kiedy przez jedno mgnienie oka obawiamy się, że wszystkie te podrzucane przez niego szklanki, krzesła i cylindry nie wrócą mu do rąk, ale posypią się na ziemię: jest to piąty obraz, a w nim dramatyczna rezygnacja Margity z owej „wielkiej miłości”. Rezygnacja dramatyczna, taka, którą prawie chciałoby się wziąć na serjo, a która przez to wylatuje z ram tego wszystkiego, co się dotychczas działo — bo działo się na niby. Ale to pewnie tylko złudzenie optyczne, wywołane przez to, że Margitę gra p. Jabłonowska, aktorka o dużej sile przekonującej i o dużym dramatycznym wyrazie — na ten użytek z pewnością za dużym. Taki już widocznie los „Wielkiej miłości” w Polsce, bo jak słysze, na warszawskiej scenie była Margitą p. Eichlerówna, więc aktorka, której jest najlepiej do twarzy w bolesnych tajemnicach i ciężkich przejęciach.  
Prawda, że Molnar zrobił Margit opiekunką i prawie tyranką całego otoczenia. Reguluje ona życie swoich najbliższych, niby jakiś domowy Hitler. Ale piąty obraz przesunąłby się o wiele gładziej, gdybyśmy poprzednio widzieli, że Margit nie tyle jest dyktatorką z natury, ile przybrała sobie ten ton, że pokrywa nim swoją właściwą, raczej miękka, a w każdym razie bardzo kobiecą naturę, a w despotycznych rządach szuka jakby podświadomej rekompensaty za brak tego, co w życiu kobiety jest jedynie ważne: za

brak miłości. Nie upieram się przytem, że Molnar tak właśnie sobie Margit wyobrażał — ale tak byłoby jeszcze ładniej a już napewno prawdopodobniej. Z tem wszystkiem p. Jabłonowska zrobiła duży artystyczny wysiłek, aby zapomnieć o swej patetycznej Muzie, o dramatycznej Szimencie i o tych wszystkich łzawych albo i krwawych wcieleniach, jakie ją jeszcze czekają, jeżeli jej talent ma być w całej pełni wykorzystany. Technicznie prawie wszystko się udało, pewna przewaga odruchów nad ruchami, to najoczywściej premierowa nerwowość, zrozumiała przy roli, która wymaga przedstawienia się na obcy ton, a w dodatku jest tak ogromna. Margit nie schodzi ze sceny przez całe sześć obrazów! Oklaski, jakich młodej artystce nie żałowano, były naprawdę ciężko zapracowane!  
Może jeszcze ciężiej przychodzi namłamać się p. Plucińskiemu do postaci owego Iwana, który ma na nazwisko Adam. Ma to być czarujący lekkoduch i pędziwiatr — tak czarujący, że gdy spojrzysz na kobietę, to już ją zahaczył, a gdy jeszcze się z nią podroczy, to wszystko skończone: trup. Tak, gdyby takiego znaleźli, to może wyłtomaczyłaby się i owa miłość od pierwszego wejrzenia, jaka strzela w Margitę. P. Pluciński stara się ze wszystkich sił, abyśmy byli przekonani, że jest takim, jakim ma być. Napracował się na tem z pewnością i on sam i p. Dąbrowski jako reżyser. Daje wszystek uśmiech, na jaki go stać i wszystką lekkość, wchodzi w obraz z pożytkiem dla jego plastyki i barwy.  
Bardzo zadowolony będzie pewnie p. Dąbrowski z p. Kierczyńskiego, który nie jest może tak bardzo pedantem, jak się o tem mówi, ale ma wdzięk i hu-

mor całkiem artystyczny. „Ekselencja” p. Sachnowskiej jest w miarę ciepła i zabawnie rozumna. P. Zasadzianka ładnie wygląda i ładnie wykonywa to niewiele, co ma do wykonania.  
\*  
P. Dąbrowski reżyserował po raz pierwszy sztukę konwersacyjną. Okazało się, że i w tem ma pierwszorzędną technikę, że wybornie zdaje sobie sprawę z tonu sztuki, z tego, czem są w dialogu kontrasty intonacji i tempa, że umie sytuację układać pomyślowo i gładko jedną z drugiej wywijając, a zwłaszcza że umie zainstruować aktorów i wpłynąć na nich tak, aby wydali z siebie wszystko, co potrafią. Niektóre „drugie głosy” (bo gra to jest zawsze rodzaj polifonii!) mogłyby wyjść jeszcze mocniej, tak np. w pierwszym spotkaniu Margit z Iwanem — owo piorunujące uderzenie miłości od pierwszego wejrzenia mogłoby być dla nas widoczniejsze. Ale to już trudność ogromna przy Margicie o tak silnym tonie dyktatury i gniewu! Natomiast możnaby jeszcze stonować trochę zakłopotanie p. Kierczyńskiego w akcie ostatnim; teraz ma się wrażenie, iż to jakby inny człowiek od tego, którego widzieliśmy w tamtych aktach: komiczny inaczej, prawie już farsowo. Ale p. Dąbrowski miał wyborny wieczór, jest to reżyser najzupełniej poważny, o dużym temperamentie teatralnym, przy tem instruktor niezawodny, a to takie ważne!  
Hall willi podmiejskiej jest dzięki p. Szpingerowi wprost uroczy. Zestroj barw, mebelki, kretonowe firaneczki — wszystko gra jak zespół doskonałych aktorów.  
Bawiono się wybornie, aktorzy dostali mnóstwo oklasków i kwiatów.  
**WITOLD NOSKOWSKI.**

**JEŻELI CIASTKA i PĄCZKI — TO TYLKO OD WEBERA UL. NOWA 4 — TELEFON 12-14**

**Sprzedaz Gwiazdkowa**  
z znaczną obniżką cen  
**Materiały**  
wełniane, jedwabne, bawełniane i płótna  
**DYWANY**, chodniki, Firany, Koldry, Kapy  
**Wszelakie resztki** — za bezcen. —  
**W. Groszkiewicz**  
Poznań, St. Rynek 59  
Pg 7819-0-37 1402

**Masło-Sery-Jaja**  
codziennie świeży towar oraz  
**miód pszczelny**  
poleca **J. STRÓŻYK**  
Centrala: Św. Marcin 23  
Filja: **Wodna 15**  
Pr 8759-50,182

**ZAJĄCE 2 zł**  
bez skórki  
poleca  
**A. GOSLINSKI**, dawn. Becker  
Delikatesy, Poznań, 3 Maja 6  
zr 14 947

**FUTRA**  
damskie, męskie, lisy  
dogodne warunki spłaty  
**WAŚKOWSKI**  
Działaliskich 7 — parter  
zg 14 931

**Do widzenia —**  
**w Kawiarni 27 Grudnia!**

**KĄŻDY MEŹCZYNA POWINIEN MIEĆ SZCZORYK**

**WYROBY NOŻOWNICZE**

Kup „Mu” na gwiazdkę szczoryk, a będzie Ci wdzięczny za pamięć!

**WYROBY NOŻOWNICZE**  
po cenach niskich poleca  
**JAN DEIERLING**  
POZNAŃ, Szkolna 3  
hurt tel. 35-18 35-43 detal

Poszukuję  
**lokalu handlowego**  
nadającego się na konfekcję i galanterję w powiatowym mieście przy pryncypalnej ulicy, możliwie z 2 oknami wystawowymi z mieszkaniem lub bez **zaraz lub od 1. 2. 37.** Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod zg 14 930.

**A. GOSLINSKI**  
Dawa, Becker  
Poznań - 3 Maja 5  
poleca zr 14 941

**Bažanty, Indyczki, Kaczki Zające** — po cenach niskich.  
**Katarzynki toruńskie 40 gr.**

**Strzelnica**  
Bractwa Kurkowego w Gnieźnie  
z restauracją, salami mieszkaniem i ogrodem od 1. I. 1937 r.  
**do wydzierżawienia**  
Zgłoszenia reflektantów do K. K. O miasta Gniezna ul. Mieczysława nr. 6  
ng 21853

**Jeżeli prezent gwiazdkowy**  
To tylko z firmy  
**DOM SPORTOWY**  
Najlepsze tam łyżwy i narty  
Nie mówię to na żarty  
Bo nawet i ciepłe kożuszki,  
Żeby nie zmarzły nóżki i brzuszki.  
**Największy wybór!**  
**Najniższe ceny!**  
**Dom Sportowy**  
Św. Marcin 33  
bliżej Garncarskiej  
Ilustr. Katalogi wysyłamy bezpłatnie.  
nr 21 295

**Ogłoszenia do wydania świątecznego „Kurjera Poznańskiego” przyjmujemy do środy, 23 bm., godz. 18,30, a ogłoszenia pilne (żałobne itd.), wyłącznie do wydania na miasto Poznań, do czwartku, 24 bm., godz. 11-tej.**

Nagłówekowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówekowych.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
Ogłoszenia wśród drobnych:  
**1-lamowy milimetr 50 groszy**

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.  
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

**3. LETNISKA i UZDROWISKA**

**Truskawiec.**  
Pensjonat dietetyczny - leczniczy Dra Proszowskiego — willa „Aida” — nowoczesny, komfortowo urządzone. Ceny niskie. Sezon zimowy przez grudzień, styczeń, luty. ng 21 265

**Zakopane**  
Chalubińskiego pensjonat „Zameczek” — poleca miły tani pobyt. Przyjmuje kursy, wycieczki. ng 21 226

**Święta nad Morzem.**  
Polski Pensjonat „Wanda” — Sopot, Ernststrasse 7, telefon Gdańsk 511-15. Cały rok otwarty. Pokoje z pełnym utrzymaniem. Centralne ogrzewanie. Woda bieżąca ciepła i zimna w pokojach. Ceny umiarkowane. ng 21 211

**Wisła**  
pensj. „Nad Potokiem” central. ogrzewaniem poleca pokoje z pierwszorzędnym utrzymaniem na sezon zimowy. ceny przystępne. przyjmuje również kolonie narciarskie. tel. 42. zdg 39 446

**Rabka.**  
Pierwszorzędny pensjonat „Opactwo”. Ceny niskie poleca M. Andraszowa. zdg 40 858

**Krynica**  
Pensjonat Cis-Goplana czynny cały rok. Ceny przystępne. obecnie pod zarządem Luny Szeraw-Gaskowej. zdg 49 589

**Wisła**  
willa „Gościówka” Zofii Dziarobkówny poleca słoneczne pokoje z dobrem utrzymaniem. Ceny przystępne. — Garaż. zdg 49 260

**Wisła**  
Pensjonat Amerykanka, centr. ogrzewanie, pokoje z pierwszorzędnym utrzymaniem. Ceny przystępne. Dla kursów narciarskich zniżki. zdg 44 833

**Wisła**  
Willa „Słoneczna” pensjonat Wandy Sochaczewskiej. Centralne ogrzewanie. Kuchnia warszawska. Tylko dla chrześcijan. Telefon 38. zdg 47 224

**7. SPRZEDAŻ**

**Niebywała**  
sprzedaż  
po cenach  
**mebli gwiazdkowych**  
stylowe  
jadalnie  
gwarantowane wykonanie  
sypialnie  
piękne modele.

**gabinety**  
polerowane

**kuchnie**  
nowoczesne, największy wybór tylko „Hala Mebli”

**Wrocławska 38**  
dziś  
Proszę zwiędzić zdg 49 584

**Limuzyna**  
5 osobowa, ekonomiczna, dobry stan, sprzedam. Oferty „Par”. Poznań pod „58.300” Pr 8948-58,300

**Owocarnia**  
śródmieściu tanio. Wiadomość Kurjer Poznański zdg 48 547

**Samowar**  
Pierackiego 8 — 12. zdg 49 933

**Kaloryfery (grzejniki)**  
do centralnego ogrzewania po cenach bardzo korzystnych. Informacje Ratajczaka 18. m. 7. zdg 49 030

**Pianino**  
krzyżowe 390.— Grobla 6, m. 24. zdg 48 944

**Krysztaly**  
za bezcen. Caesar Mann, Rzeczypospolitej 6. Zważać na adres. nr 21 332

**Kalendarze reklam. 1937**  
z firmą najtaniej Atom, Poznań, Woźna 9. Tel. 26-66. zdg 50 023

**Lampy**  
najtaniej Kaczmarek. Wrocławska 14, tel. 36-37. Wrocław. zdg 49 619

**300**  
skrzypiec, mandolin, gitar, nadeszły, niebywale niskie ceny. — „Lira”, Podgórna 14. zdg 48 942

**Okazja**  
skład cukierków, owoców sprzedam z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia Nowa 5. zdr 50 016

**Kino domowe**  
Pathé Baby jak nowe. Zgłoszenia telefon 62-14. zdg 49 939

**11. KUPNA**

**Stoły**  
restauracyjne 60 x 90 kufle do piwa 1/2 l. Henkelgläser przedwojenne kupię. Schmidt, Zamkowa 4b. zdr 40 033

**12. DO WYNAJĘCIA**

**Czteropokojowe**  
komfortowe bezpodatkowe I piętro przy tramwaju. Aleja Hetmańska 42, telefon 34-74. zdg 49 855

**Czteropokojowe**  
komfort garażem bez. wolne. — Mikołajczak, Ratajczaka 33, telefon 54-67. zdg 50 008

**Czteropokojowe**  
mieszkanie bardzo ładne, łazienka etc. Marszałka Focha przy Parku Wilsona, dzierżawa 75.— Zgłoszenia Poznański Dom Komisowy, Dominikańska 3. Pg 8981-51,121

**14. ZAMIANA MIESZKANIA**

**Dwa**  
pokoje kuchnia, Focha zamienie urzędnikowi na takie centrum lub odstąpię, zwrot renowacji, — dzierżawa 45.— Oferty Kurjer Poznański zdg 49 869

**15. POZOJE UMEBL.**

**Przyjezdny**  
najtaniej. Nowy Rynek (Kolegiacki) 5 — 3. (Dzwonek nocny) dg 4011

**21. LICYTACJE**

**Obuwie**  
dalszy ciąg licytacji w poniedziałek, wtorek godz. 10—18. Lokal Licytacji, Stary Rynek 46/47. Pg 8976-51,112

**23. ROZMAITE**

**Koncesję**  
na wyszynk potrzebuje zaraz. — Schmidt, Zamkowa 4b. zdg 50 032

**Chłopiec**  
do posyłek na święta potrzebny „Gdyniaryb” Kentaka 7. p 4247

**24. NAUKA**

**Niemieckiej**  
konwersacji szukam dla 3 gimnazjastów. Telefon 62-14. zdg 49 938

**27. WOLNE MIEJSCA**

**Dzielnia**  
ekspedjentka rzeźnicza potrzebna zaraz. Grobla 29. zdr 50 039

**Szlifierz**  
od zaraz St. Karge, ul. Wrocławska 28/29. zdr 50 031

**Biuralistka**  
młodsza, znajomość księgowości, pisania maszyna, potrzebna zaraz. Oferty piśmienne „Czekos” plac Sapieżyński. zdr 50 014

**Fryzjerka**  
fryzjer. Św. Marcin 27. zdr 50 013

**Stelmach**  
dobry majster  
**robotnik**  
deputatnik rolny, licznym zacięciem, deputat, stała praca potrzebna zaraz lub od kwietnia. Majetność Edwardowo przy Lotnisku Ławica, poczta Poznań. zdr 50 010

**Młodszego**  
dana.  
**b. wymownego**  
o dobrej prezencji do akwizycji w składach papierosów i papieru na pensje i prowizje za kancja od 100.— zł poszukujemy. Zgłoszenia Słowackiego 18 m. 6 „Nowości”. Pg 8 917-51,37

**Dziewczyna**  
polecona do wszystkiego gotowa nie pranie 4 osoby od 1. 1. 37 potrzebna. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 49 692

**29. ROZRYWKA**

**Gramofony**  
oraz  
**Płyty**  
najnowsze przeboje — najtaniej. Szewska 20. zdr 49 199

**„Parada rezerwistów”**  
Polska komedia huraganowa śmiechu  
**Kinoteatr „Sfinks”**  
zdr 49 650

**„Kapelusz”**  
modnie przeżasowany odświęcony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia kapeluszy męskich, damskich 27-go Grudnia 2, podwórze. zdr 44 482

**KINA**  
Poznań, 20. 12. 36

APOLLO: „Czardasz, Tokaj, Miłość”  
CORSO: „Eskimo”  
GLORIA: „Ekscentryczna Dama”  
GWIAZDA: „Ostatnie dni Pompei”  
OSWIATOWE T. C. L.: — „Burza nad światem”  
METROPOLIS: „Noc w operze”  
RENAISSANCE: „Piekielny Wawóz”  
SŁONCE: „Mały Lord”  
SFINKS: „Parada Rezerwistów”  
ŚWIT: „Małżeństwo na bezdrożu”  
TECZA-Lazarz: „Mały marynarz”  
TECZA-Wilda: „Wesoła Wdówka”  
WILSONA: „Jaśnie Pan Szofer”

**NOWINY**  
*poświęteczne*

**Przynoszą co poniedziałek rano**  
Wieści z Polski i ze świata  
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10 gr**  
Do nabycia wszędzie.

**Do mniejszych mieszkań**  
higieniczne ogrzewanie centralne-wodne jedynie małym kotłem „NORMA”  
o ładnej solidnej budowie, bardzo prostej obsłudze i niewysokiej cenie.  
Koszty utrzymania niższe, jak u zwykłych pieców.  
**HÖNTSCH i S-KA Sp. z o. o.**  
Odewnia kotłów ogrzewalnych  
Poznań — Rataje VI.  
Przedstawiciel na województwa poznańskie i łódzkie  
**B. Strzałkowski, Poznań, Ostrówek 10 11**

**Przedpłata** na miesiąc grudzień 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20 w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnictwem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnictwem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcone danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 44-76, 33-97, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznej 200 gr. wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45 większe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówek.) (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek ratytc., wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149